

WIESŁAW GRZEGORCZYK

# O laureatach

## Patryk Krygowski

### Seria plakatów teatralnych

praca pod kierunkiem dr. hab. Wiesława Grzegorzczaka,  
prof. UR, i mgr. Ondreja Revickiego

Wydział Sztuki; kierunek studiów: sztuki wizualne  
(dwuletnie); studia drugiego stopnia, magisterskie,  
stacjonarne

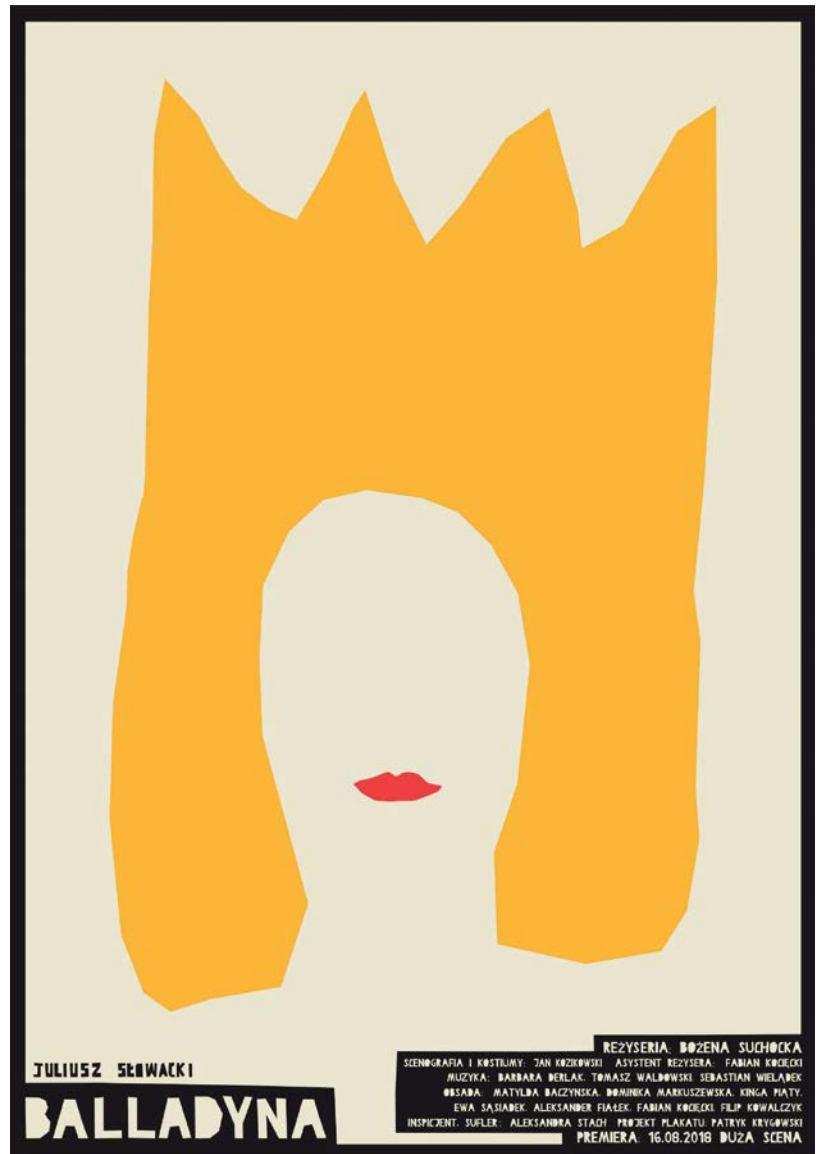
Chyba już kiedyś wspominałem o tym niezwykłym roczniku, który zainaugurował studia projektowo-graficzne w przemyskiej PWSW, by po trzech latach – jakże licznie – zasilić szeregi studentów Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. O roczniku, z którym miałem możliwość prowadzić zajęcia przez wszystkie lata studiów w Przemyśle, a w przypadku kilku osób – także w Rzeszowie. O roczniku obfitującym w ogromne talenty i indywidualności. O, roczniku ów!

Dziś kończy się pięcioletni okres, w ciągu którego z rosnącym podziwem obserwowałem niebywałą rozwój talentu i umiejętności pana Patryka Krygowskiego. Obserwowałem – jako jego nauczyciel, który pragnął w toku kształcenia, zgodnie z hipokratejskim zaleceniem, przynajmniej „nie szkodzić”. Mam nadzieję, że mi się to w jakimś stopniu udało, skoro już w czasie studiów zaczął pan Patryk odnosić naprawdę światowe sukcesy. Nie zawaham się określić naszego magistranta mianem wschodzącej gwiazdy – i nadziei – plakatu polskiego (a jeśli polskiego, to przecie i światowego).

Dziesiątki nagród i wyróżnień w najważniejszych międzynarodowych i krajowych konkursach i przeglądach plakatu, udział w dziesiątkach, poprzedzonych ostrą selekcją, ważnych, prestiżowych wystaw, w towarzystwie najwybitniejszych plakacistów z całego świata – to codzienność drogi zawodowej pana Krygowskiego.

Ponadto – zamówienia. Bez nich wszystkie te sukcesy byłyby niepełne; to zamówienia są esencją projektowania graficznego. Iluż świetnych grafików marzy o możliwości tworzenia na zamówienie plakatów teatralnych (uchodzących, słusznie, za najbardziej prestiżowe), jakże często na próżno... Tymczasem pan Krygowski – pamiętajmy: jeszcze przez chwilę student! – współpracuje już z przynajmniej dwoma profesjonalnymi teatrami i projektuje plakaty na ich zamówienie.

Plakaty dyplomowe, które tu dziś podziwiamy, są właśnie owocem dotychczasowej i zapowiedzią dalszej



współpracy pana Patryka Krygowskiego z Teatrem im. Ludwika Solskiego w Tarnowie. Placówka ta przywiązuje do jakości zamawianych i wydawanych plakatów wielką wagę; dość wspomnieć o wieloletniej współpracy Teatru z arcymistrzem plakatu – śp. prof. Mieczysławem Górowskim...

Artystyczno-projektową część pracy dyplomowej pana Krygowskiego stanowi seria ośmiu plakatów do na ogół znanych polskich i zagranicznych sztuk teatralnych. W plakatach tych doskonale jest widoczny i rozpoznawalny – zarówno ze względu na kształt plastyczny, jak i rodzaj pomysłu – autorski styl pana Patryka. Odznaczają się one może nie minimalistyczną, ale z pewnością powściągliwą formą. Kolorystyka każdego projektu ograniczona jest do kilku „płaskich” barw, a postaci i przedmioty przedstawione są przy pomocy prostych, jakby wyciętych z kolorowego papieru, na ogół kanciastych sylwetek. Równie charakterystyczne jest proste i kanciaste, autorskie li-ternictwo. Pan Patryk Krygowski często wykorzystuje w swych plakatach motywy i symbole tradycyjne, obecne w „repertuarze” plakacistów od lat, jak choćby



koronę, serce, dziurkę od klucza, lecz przecież zawsze eksponuje w nich coś nowego lub zestawia je w sposób paradoksalny z innymi elementami, tworząc zawsze oryginalną, intrygującą intelektualnie i wizualnie, nową całość. Owe formalnie proste i zapadające w pamięć motywy obecne w jego plakatach uznać można za swego rodzaju znaki graficzne zaprojektowane w celu łatwej identyfikacji poszczególnych sztuk teatralnych, znaki, które sprawdzają się doskonale w małych i dużych formatach, od znaczka pocztowego po billboard.

O klasie plakatu świadczy nieraz najlepiej drugie jego życie, życie dzieła, które już spełniło tę funkcję, dla której zostało stworzone, i zniknęło ze słupów plakatowych i gablot w teatralnych foyers, a jednak nie zostało zapomniane. Trafiają więc plakaty do obiegu kolekcjonerskiego, wystawiane są w galeriach i muzeach.

Nieczęsto się zdarza, by dzieła studenckie reproduktowane były w szkolnych podręcznikach. A panu

Patrykowi Krygowskiemu się tak zdarzyło. Całkiem niedawno jego plakat do *Balladyny* – jeden z prezentowanych tu plakatów dyplomowych zamówionych przez tarnowski teatr, tym właśnie sposobem „zblądził pod strzechy”. Odtąd młodzież z ósmych klas szkół podstawowych przy omawianiu dramatu Juliusza Słowackiego będzie miała okazję zapoznać się ze zjawiskiem plakatu teatralnego – i to na przykładzie dzieła stojącego na niezwykle wysokim poziomie artystycznym i intelektualnym, nawiązującego do najlepszych tradycji „polskiej szkoły plakatu”. Jakież będzie zdziwienie uczniów, gdy się dowiedzą, że autor tego dzieła, pan Krygowski, ów domniemany klasyk polskiego plakatu, nie tylko wciąż żyje i tworzy, ale jest od nich o jedyne dziesięć lat starszy, a *Balladyna* nie jest bynajmniej ukoronowaniem jego kariery, ale dopiero początkiem...

16 września 2018 roku

## Juliusz Bachta

### System identyfikacji wizualnej Gminy Frysztak

praca pod kierunkiem dr. hab. Wiesława Grzegorzcyka,  
prof. UR, i mgr. Ondreja Revického

Wydział Sztuki; kierunek studiów: sztuki wizualne  
(dwuletnie); studia drugiego stopnia, magisterskie,  
stacjonarne

W przeciwieństwie do plakatu, który w Polsce „od zawsze” budził podziw, spotykał się ze społeczną akceptacją, a w latach rozkwitu tzw. polskiej szkoły plakatu zasłużenie, nawet jeśli nie bez przesady, wynoszony był na najwyższy piedestał i urósł do rangi sztandarowej dziedziny sztuki polskiej, znak graficzny był – i być może jest jeszcze wciąż – niedoceniany. Piszący te słowa powołać się może na doświadczenia własne

w tej dziedzinie: jego plakaty, lepsze czy gorsze, były przez zleceniodawców przyjmowane z zadowoleniem, czasem nawet – jakże niesprawiedliwie! – z podziwem; znaki graficzne, tzw. logo, rzadko się podobały; jeśli już były akceptowane, to – jako zło konieczne. Albo niekonieczne. Ich autor nabierał w związku z tym przekonania, że tak już musi być, że znak graficzny z założenia się nie podoba, bo nie jest plakatem.

O tym, że znak graficzny, choć plakatem nie jest, może się podobać nie tylko najbliższej rodzinie autora, przekonałem się, obserwując twórczość i sukcesy w tej dziedzinie moich znakomitych studentów, wśród których pozycję szczególną zajmuje pan Juliusz Bachta.

Do projektowania znaków graficznych i, w oparciu o nie, identyfikacji wizualnych potrzebne są specjalne umiejętności i predyspozycje. Tu nie wystarczy talent, potrzebna jest też zdolność logicznego myślenia, jak najdalej posunięta precyzja, intuicja geometryczna, wyczucie proporcji i kompozycji, a także szczególna wyobraźnia, która pomaga tworzyć uniwersalne znaki i systemy identyfikacyjne, nadające

## Logo poziome



Logo w wersji poziomej z dwuwierszowym logotypem.

Siatka oparta na module „X”, wskazuje podstawowe proporcje i zależności w budowie logo.



Siatka modułowa służyła zbudowaniu logotypu oraz wyznaczenia indywidualnych jego pól ochronnych.

## Układ kompozycyjny



O spójności i czytelności gminnych materiałów informacyjnych i promocyjnych stanowi ujednolicony i uporządkowany układ kompozycyjny. Do ich przygotowania służy siatka modułowa (grid), regulująca zarówno pozycjonowanie logo, podział strony oraz umieszczanie tekstów, zdjęć i ilustracji.



się do wszechstronnego użytku. Pan Juliusz Bachta posiada te cechy rozwinięte w wyjątkowym stopniu. Na zakończenie studiów przemyskich – bo jest jednym z tych nadzwyczaj zdolnych absolwentów PWSW, którzy zasilili szeregi studentów naszego Wydziału Sztuki – zaprojektował wspaniały album poświęcony katedrze w Przemyśle; chyba tylko użyta do składu typograficznego czcionka nie była autorstwa pana Juliusza; cała reszta, ze zdjęciami i tekstami – owszem...

Pan Juliusz Bachta jest bowiem wybitnym, już teraz w pełni profesjonalnym grafikiem projektantem, który poza znakami i identyfikacjami wizualnymi zajmuje się m.in. książką, fotografią, wzornictwem, i we wszystkich tych dziedzinach jest perfekcjonistą, zdobywa nagrody, wyróżnienia i odnosi inne sukcesy. Jego horyzonty intelektualne są szerokie – co bardzo pomaga w tym zawodzie.

Jako magisterską pracę dyplomową zaprojektował pan Bachta system identyfikacji wizualnej dla swej rodzinnej miejscowości – Frysztaka. Podstawą identyfikacji jest znakomity sygnet zaprojektowany z nawiązaniem do tradycyjnego herbu. Do tego świetnie dobrana typografia (krój pisma, wielkość, odległości,

kompozycja...) i cały szereg projektów z zastosowaniem znaku graficznego, konsekwencja we wprowadzaniu przepisów identyfikacyjnych.

Autor każdej pracy dyplomowej przeznaczonej do praktycznego zastosowania narażony jest na podwójną presję. Swoje własne racje godzić musi z jednej strony z oczekiwaniami promotora, z drugiej zaś z warunkami sformułowanymi przez przyszłego klienta. Pan Juliusz Bachta z próby tej wyszedł zwycięsko. Osiągnął najwyższy poziom w projektowaniu znaków i systemów identyfikacyjnych. Choć to mało powiedziane! Powstała praca wzorowa, niezwykle precyzyjna, o wybitnych walorach estetycznych i użytkowych, wprowadzająca porządek wizualny w miejscowości, a przynajmniej pomagająca w jego wprowadzaniu.

Frysztak to miejscowość niewielka (choć dawne miasto), ma jednak – wraz z całą gminą – to szczęście, że otrzymuje od swego syna – światowej klasy młodego projektanta, pana Juliusza Bachty, opracowanie, które z całą pewnością pomoże jej dynamicznie się promować i rozwijać; identyfikację wizualną godną najważniejszych światowych metropolii.

24 września 2018 roku



## Klaudia Kordyaczny-Rychlec

### Domowy warsztat

praca pod kierunkiem dr. hab. Wiesława Grzegorzcyka,  
prof. UR, i mgr. Marcina Dudka

Wydział Sztuki; kierunek studiów: grafika (pięcioletnie);  
studia jednolite magisterskie, stacjonarne

Z Sankt Pölten, gdzie miałem możliwość oceniania prac dyplomowych z projektowania graficznego, dobrze zapamiętałem zapewnienie autorki jednej z nich, wypowiedziane pięknie w którymś z austriackich dialektów: „I hob dos olles hondgmocht”, co znaczy mniej więcej: „Jo to wszystko robiła rycynie”.

Ową ręczną robotę doceniamy coraz bardziej w naszym zautomatyzowanym i zdigitalizowanym świecie. Z jednej więc strony uczymy się najnowszych programów graficznych i chlubimy najmocniejszymi komputerami, z drugiej – patrzymy z podziwem na artystów i rzemieślników, którym te wynalazki nie są potrzebne, bo ich wyborem jest pędzel lub dłutko.

Pani Klaudia Kordyaczny-Rychlec łączy w sobie obydwie te postawy. Radzi sobie bardzo dobrze jako

nowoczesna projektantka znaków graficznych, druków akcydensowych, systemów identyfikacji wizualnej – tego wszystkiego, do czego zwykle komputer może się przydać. Z drugiej zaś strony podporządkowuje swe umiejętności „cyfrowe” takim „analogowym” wartościom, jak naturalność, ludowość, swojskość, niepowtarzalność. Przykładem tej postawy twórczej jest oceniana tu praca dyplomowa zatytułowana *Domowy Warsztat*. Duża litera w drugim wyrazie świadczy, iż mamy do czynienia z firmą o takiej właśnie nazwie. Chodzi w skrócie o, nawiązujące do sztuki ludowej mieszkańców Karpat, stylizowane nadruki na tkaninę bawełnianą (lub inne naturalne materiały, np. korek), z której potem powstają przedmioty codziennego, głównie kuchennego użytku. Przy ręcznym odbijaniu wzorów (druk wypukły) nie jest dla autorki tak ważne wrażenie precyzji, skądinąd trudnej do osiągnięcia na płótnie. Logo firmy, druki akcydensowe i promocyjne, książka identyfikacji wizualnej wykonane są komputerowo, ale mimo to efekt ręcznego wykonania widać doskonale: linearne, rysowane logo, odręczne liternictwo, „ekologiczne”, przygaszone barwy.

Obrazu tej bardzo solidnie wykonanej pracy dyplomowej dopełniają świetne fotografie, na których widzimy poszczególne przedmioty uszyte z tkaniny zaprojektowanej przez autorkę.

4 lipca 2018 roku